Nr 261 Poniedziałek 4 (17) października 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 —
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy na stępny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. na stępny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Aresztowanie Załoga.

Warszawa. — Przy aresztowanym onegdaj w Hamburgu Stanisławie Załogu znaleziono paszport i kilkaset marek gotówki.

Protest.

Warszawa. — Departament wyznań zaprotestował przeciwko klątwie, rzuconej przez papieża na Damazego Macocha.

Echa zbrodni.

Petersburg.—Z powodu zbrodni i nadużyć, wykrytych w klasztorze Jasnogórskim, minister spraw wewnętrznych wydelegował do Częstochowy w celu dokonania szczegółowego śledztwa naczelnika wydziału departamentu wyznań, Pietrowa.

Wybory do Rady Państwa.

Mohylów. — Na posła do Rady Państwa od właścicieli ziemskich został wybrany polak Woynicz-Sianożęcki.

„Now. Wremia" o wyborach.

Petersburg. — „Nowoje Wremia", zastanawiając się nad wyborami posłów do Rady Państwa w guberniach zachodnich, pochwala bojkot wyborów przez rosyan.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — „Now. Wremia" zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu Timaszewa.

W sprawie podróży Kokowcewa.

Petersburg. — „Now. Wr." twierdzi, iż podróż ministra skarbu Kokowcewa ma charakter prywatny. O zaciągnięciu pożyczki niema mowy.

Ustąpienie ambasadora.

Petersburg. — Ambasador portugalski w Petersburgu ustępuje z zajmowanego stanowiska.

Szubinskij o sytuacyi.

Petersburg. — Poseł do Dumy Państwowej Szubinskij w rozmowie z korespondentem „Now. Wr." powiedział, iż uspokojenie obecne jest wynikiem racyonalnego kierunku politycznego rządu. Najważniejszem zadaniem chwili bieżącej jest oświata ludu.

Strajk kolejowy.

Paryż.—Deputowani m. Paryża podjęli się pośredniczenia pomiędzy rządem i strajkującymi funkcyonaryuszami kolejowymi.

Paryż—Rząd odrzucił propozycyę pośrednictwa. Strajk trwa w dalszym ciągu.

Paryż.—Odbyła się narada przedstawicieli towarzystw kolejowych z delegatami strajkujących funkcyonaryuszów. Oczekiwane jest przerwanie strajku.

Paryż.—Millerand proponuje, aby wszelkie nieporozumienia w kwestyi zapłaty były roztrząsane przez sąd polubowny.

Paryż.—Viviani pracuje nad zmodyfikowaniem prawa o syndykatach.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do Dumy Państwowej projekt prawa o zabronieniu naturalizowanym kolonistom zagranicznym w kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej guberniach, oraz osobom, przybyłym z Królestwa Polskiego, z wyjątkiem prawosławnych i czechów, jak również potomkom wymienionych osób, wyznania nie prawosławnego, nabywania, wynajmowania i dzierżawienia nieruchomości poza obrębem miast.

Samara. — Lebiediew podczas wiatru o szybkości 15 i pół metrów na sekundę wzniósł się do wysokości 60 metrów i utrzymał się w powietrzu 5 minut.

Saratów. — Wasiliew na monoplanie „Bleriot" podczas niepomyślnej pogody przeleciał przez Wołgę do Pokrowskiej słobody i z powrotem.

Moskwa.—Klub niemiecki wyasygnował 4,000 rb. na potrzeby awiatyki.

Sewastopol.—Już trzeci dzień trwa burza na morzu. Ogrody zostały zniszczone. Zdarzyło się wiele katastrof na morzu.

Ryga. — Powrócił z 50-dniowej wycieczki automobilem do Włoch podróżnik rosyjski Nagel.

Petersburg. — Minister skarbu wniósł do Dumy Państwowej projekt nowej ustawy komisyi państwowej do spłacania długów państwowych.

Czernihów. — Ziemstwo postanowiło utworzyć 4 stypendya dla dzieci włościan powiatu czernihowskiego.

Charków. — W ciągu tygodnia zachorowały na cholerę 2 osoby, zmarła 1.

Czernihów. — Powiatowe zgromadzenie ziemskie postanowiło szkoły cerkiewno-parafialne włączyć do sieci szkolnej.

Władywostok. — Powrócił z urlopu na krążowniku „Kamczadał" gen.-gubernator Unterberger.

Warszawa.—Rozpoczęły się dwudniowe uroczystości sokolskie. W uroczystościach biorą udział uczniowie i uczenice gimnazyów warszawskich i piotrkowskich. Profesorowie uniwersytetu na odczytach publicznych wyjaśniają znaczenie fizyczne i kulturalne ćwiczeń sokolskich.

Odesa.—Południowo-rosyjski zjazd przemysłowo-handlowy opracował projekt urządzania stałych zjazdów i postanowił poczynić w tym kierunku starania u władz. Zjazd przyłączył się do komitetu giełdowego w kwestyi przedłużenia wystawy.

Strajk we Francyi.

Paryż. — W ministerstwie spraw wewnętrznych sądzą, iż władze wpadły na ślad zorganizowanego w Paryżu sprzysiężenia w celu zniszczenia torów kolejowych i mostów. Zajęcie przez wojsko zagrożonych miejscowości przeszkodziło wykonaniu tego planu. Ministerstwo ma nadzieję wykryć i ukarać głównych inicyatorów. Na jednej ze stacyi kolejowych wybuchła bomba, nie czyniąc jednak żadnej szkody. Pociąg pośpieszny Calais-Paryż zatrzymano na odległości 1 kilometra od miejsca wybuchu. Dyrektorzy towarzystw kolejowych oznajmili Millerand'owi o swej gotowości wyznaczenia przed 1 stycznia 1911 roku wszystkim robotnikom kolejowym, zamieszkałym w Paryżu, minimalnego wynagrodzenia 5 franków za dzień roboczy. Personel służbowy będzie zawiadomiony o powyższem. Sytuacya na większych liniach kolejowych polepsza się.

Berlin. — Na dworcu kolejowym w Potsdamie sprzedaż biletów do Paryża przez Kolonię została wstrzymana.

Paryż. — Towarzystwo północnych kolei żelaznych donosi, iż komunikacya pomiędzy Francyą i Anglią, Belgią i Niemcami została przywróconą.

Paryż. — Doniesienie urzędowe ministerstwa robót publicznych konstatuje fakt osłabienia strajku. Na północnej i rządowej zachodniej liniach kolejowych strajk należy uważać za skończony. Na dworcu północnym od 2 października przystąpiono do normalnych zajęć.

Paryż. — Briand zakomunikował deputacyi funkcyonaryuszy kolejowych, iż pomówi z ministrami w celu poczynienia niezbędnych kroków dla zapoczątkowania rokowań pomiędzy związkami pracowników i towarzystwami kolejowemi i powiedział, iż uważa strajk za skończony.

Kamieniarze postanowili strajkować w dalszym ciągu. Podczas usiłowania przeszkodzenia robotnikom przy budowach, wynikło starcie z policyą, na którą rzucano kamienie. Policya dobyła broni. Jeden robotnik ciężko ranny; 3 policyantów odniosło lekkie rany. Wiele osób aresztowano.

Paryż. — Uczestnicy mityngu dla zaprotestowania przeciwko powołaniu do służby wojskowej uczestników strajku — funkcyonaryuszy kolejowych, przyjęli policyę wystrzałami. Na dragonów, atakujących tłum, z góry zrzucano beczki i taczki. Kapitan oraz trzej demonstranci odnieśli rany. W drodze na dworzec kolejowy demonstranci zbili zastępcę maszynisty.

Atlantic City (stan New-Jersey).—Awiator Welman wzniósł się na sterowcu z wybrzeży Afryki, mając nadzieję na przebycie oceanu Atlantyckiego. Sterowiec jest zaopatrzony w telegraf bez drutu. Według ostatniej depeszy sterowiec mknął z szybkością 20 węzłów na godzinę w kierunku północno-wschodnim.

New-York. — Parowiec „Coamo" donosi zapomocą radyo-telegrafu: „Sterowiec Welmana widziany był ze statku w sobotę wieczorem o godz. 6 min. 50. Sterowiec mknął z szybkością 15 węzłów na godzinę w kierunku północno-wschodnim".

Madryt. — W izbie deputowanych Canalejas oznajmił o silnej propagandzie antypatryotycznej w koszarach, w których rozpowszechniane są proklamacye, wzywające do rewolucyi. W celu zgniecenia tych usiłowań będą przedsięwzięte wszelkie środki prawne.

Gibraltar. — Wydano rozporządzenie zwrócenia bacznej uwagi na pałac gubernatora, w którym przebywa król Manuel i królowe. Według krążących pogłosek załoga twierdzy znajduje się w zupełnej gotowości bojowej.

Wiedeń.—W komisyi delegacyi austryackiej do spraw polityki zagranicznej Aehrenthal, odpowiadając na mowę Kramarza, powiedział, iż wybranie sposobu usunięcia kryzysu, wywołanego przez aneksyę Bośnii i Hercegowiny, należy pozostawić odpowiedzialnemu ministrowi. Powodzenie przemawia na korzyść polityki ministra. Gdyby minister ponownie znalazł się w podobnem położeniu, toby wybrał tę samą drogę. Co zaś do przymierza z Niemcami, to właśnie zaostrzenie sytuacyi dowiodło słuszności tej polityki pokojowej, zapoczątkowanej przed 30 laty. Co do Włoch minister oznajmił, iż zupełna zgodność obu sojuszników w polityce europejskiej, jak również na Bliskim Wschodzie, będzie zachowaną i nadal.

Wiedeń. — W odpowiedzi na zapytania Kramarza Aehrenthal oznajmił, iż miejsce *exposé*, głoszące, że stosunek Austryi do wszystkich mocarstw jest przyjazny, niezawodnie odnosi się i do Rosyi. Kryzys z powodu aneksyi wywołał niezadowolenie, które obecnie, można mieć nadzieję, należy do przeszłości. Z powodu wzmianki, iż niektóre gazety rosyjskie po dawnemu wrogo się odnoszą do Austryi, Aehrenthal nie sądzi, aby z tego powodu można było wnioskować o poglądach rządowych sfer w Rosyi. Dalej Aehrenthal wskazuje, do jakiego stopnia wyższe sfery w Rosyi skłonne są do zachowania i utrwalenia przyjaznych sąsiedzkich stosunków z monarchią austryacką. Mówca sądzi, iż w przyszłości należy liczyć na dodatni rozwój stosunków Austryi i Rosyi. Okoliczność ta była znów stwierdzoną na początku 1910 roku podczas wymiany poglądów pomiędzy gabinetami w Wiedniu i Petersburgu, kiedy miano na celu przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych. Obydwa mocarstwa pragną zachowania pokoju i porządku.

Podczas poprzednich okresów rozwoju Blizkiego Wschodu sytuacya nie zawsze była tak pomyślna, jednak zawsze udawało się uniknąć nieporozumień i przywrócić stosunki przyjacielskie pomiędzy obu państwami. Jest to i mojem zadaniem — powiedział Aehrenthal — i sądzę, że mogę liczyć na zupełne zrozumienie i szczere współczucie ze strony wysokiego zgromadzenia. Następnie Aehrenthal przyznał, iż z państwami zachodniemi stosunki są zupełnie zadawalające. Dotknąwszy kwestyi neoslawizmu, minister przypomniał przywódcom neoslawizmu, iż główną zasadą międzynarodową jest niemieszanie się do spraw wewnętrznych państw obcych. Na zakończenie swego przemówienia Aehrenthal konstatuje fakt zadawalających stosunków z Serbią, z którą dopiero co zawarto traktat handlowy oraz 4 konwencye: w sprawie konsulatu, stosunków prawnych, w sprawie żeglugi i wydawania przestępców.

Wiedeń. — W komisyi do spraw polityki zagranicznej Kramarz, odpowiadając Aehrenthalowi, dowodził, iż sposób aneksyi był naruszeniem traktatu. Mówca ubolewa z powodu odmowy Aehrenthala wyświetlenia rokowań w Buchlowie. Oznajmienie Aehrenthala, iż trójprzymierze nie jest rozstrojonym fortepianem, jak wyraził się raz mówca — jest słusznem. Obecnie fortepian jest nastrojonym, lecz Austro-Węgry znalazły się w zależności od Niemiec. Niemcy zapewniały, iż nie groziły Rosyi, a cesarz Wilhelm mówił niedawno w Wiedniu, że Niemcy przez swą gotowość bojową podtrzymały sprzymierzeńca. Niepotrzebnie Aehrenthal przeczy znaczeniu politycznemu neoslawizmu. Aehrenthalowi z rozmów z Kramarzem wiadomem było, iż celem politycznym neoslawizmu było wzmocnienie stosunków austryacko-rosyjskich, aby Austro-Węgry nie stały się, jak obecnie, placówką Niemiec. Na zakończenie Kramarz protestuje przeciwko usiłowaniu oczernienia go w Petersburgu przez wskazanie na rzekomą nielojalność jego w stosunku do monarchizmu rosyjskiego. Przeciwnie, mówca zawsze czynił zarzuty liberałom rosyjskim.

Konstantynopol.—Powrócił z urlopu ambasador rosyjski Czarikow.

Paryż.—Briand na naradzie z dyrektorem departamentu rolnictwa opracował dekret, zezwalający na wwóz kartofli amerykańskich. Pozwolono również na wwóz bydła z Maroka. Ceny zboża spadły.

Temirchanszura.—W celu pojmania Zelim-chana na pomoc secinie pułku dagestańskiego wysłane zostaną jeszcze 3 seciny kozaków.

Teheran.—W Jesdzie wynikły rozruchy. W starciach z policyą zabito i raniono kilka osób. Naczelnik policyi zbiegł. W Kaschanie trwa walka. Bachtiarzy zostali kilkakroć odparci. Z Isfahanu wysłano armatę.

Ateny. — Król polecił utworzenie gabinetu Venizelosowi, który poprosił o kilka dni czasu dla zapoznania się z obecnem usposobieniem parlamentu.

Belgrad. — Następca tronu spędził noc spokojnie. Temperatura z 40,6° spadła do 38,7°.

Berlin.—„Lokal Anzeiger" przypuszcza, że spotkanie w Potsdamie nietylko przyczyni się do usunięcia dawnych nieporozumień, lecz, że monarchowie skorzystają ze sposobności i wejdą w porozumienie co do dalszego kierunku polityki swego panowania.

Konstantynopol.—Cała prasa, komentując mowę Aehrenthala w delegacyach, dziękuje za przyjazny stosunek Austryi względem nowego ustroju w Turcyi; tylko „Sabach" ostrzega, że byłby to wielki błąd wierzyć słowom Aehrenthala i rzucić się w objęcia trójprzymierza.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Franciszka Serafickiego.
Jutro 5 (18) Placyda M.

Wschód słońca godz. 6 m. 06.
Zachód słońca godz. 5 m. 30
Długość dnia godz. 11 m. 24.

— **Wieczornica w P. T. G.** W sobotę wieczorem w Polskim klubie gimnastycznym odbyło się dorocznym zwyczajem otwarcie sezonu zimowego. Do zastawionych w wielkiej sali stołów biesiadnych zasiadła liczna rzesza druhen i druhów, których ciepłemi słowy i serdecznie powitał prezes Towarzystwa, druh Walery Jozewski. Jak zwykle wznoszono toasty za pomyślność i rozwój sympatycznego a tak niezbędnego dla fizycznego rozwoju naszej młodzieży Towarzystwa gimnastycznego. Po uczcie rozpoczęły się ochocze tany. Bawiono się doskonale.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozporządzenia gubernatora redaktor gazety „Kijowska Myśl" I. Tarnawski za umieszczenie w nr 261 „Maleńkiego fejletonu" p. t. „Wieża Babel" został skazany w drodze administracyjnej na grzywnę 100 rubli lub na 1 miesiąc więzienia.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU. W sprawie tragicznej śmierci żony studenta E. Czemerinowej, która zginęła pod kołami tramwaju na ul. Bulwarno-Kudriawskiej, odpowiedzialność, jak wyjaśniono, spada głównie na motorowego, który nie dawał sygnałów alarmujących i nie skorzystał wcale z hamulców. Zawieszono go w czynnościach. Oprócz tego będzie on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Dorożkarz na razie zbiegł, lecz numer jego wiadomy — 1112.

— ZAJŚCIE NA WESELU. Onegdaj na wesele do mieszkania Puszkarewych przy ul. Nawodnickiej przybyła K, która przedtem została zaproszoną. Nie podobało się to ojcu panny młodej Kozaczkowi, który pobił ciężko K. Podczas awantury K. skradziono woreczek z kieszeni z 88 rb.

— GRABIEŻ. Na przybyłego z m. Czernobyla Mirskiego, na ul. Wołoskiej, w pobliżu domu Nr 2, napadło dwóch bandytów. Bandyci schwycili M. za gardło, powalili na ziemię i, zabrawszy woreczek z pieniędzmi i paszport, zbiegli.

— AWANTURA. Onegdaj w piwiarni, w domu Nr 17 przy ul. Basejnej, powstała kłótnia pomiędzy gośćmi a właścicielką piwiarni z powodu jakoby złego gatunku piwa. Od kłótni przyszło do bójki. Jednemu z awanturników, Klimowowi, odebrano rewolwer i aresztowano go.

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Na rogu ulic Puszkińskiej i Bibikowskiego Bulwaru Wołczynieckiej skradziono woreczek z 25 rb Złodziei kieszonkowych, Małyszewa i Chazanowa, aresztowano.

— W SPRAWIE POŻARU MOSTU. Most pod Swiatoszynem, który spłonął w dniu 30 września, zbudowany był przez towarzystwo tramwajowe, które też teraz pospiesznie przystąpiło do budowy mostu tymczasowego. Za kilka dni most będzie gotowy i komunikacya tramwajowa ze Swiatoszynem zostanie wznowiona.

— KRADZIEŻE. Ze sklepu pod firmą «Żak» w domu nr 42 przy Kreszczatyku złodziejki Kostenko i Zrogowa usiłowały skraść sztukę materyi, lecz obydwie zostały aresztowane. W domu nr 32 przy ul. Lewaszowskiej złodziej Niementow skradł narzędzia kanalizacyjne wartości 150 rb.; złodzieja aresztowano. W domu nr 5 przy Kreszczatyku okradziono za pomocą dobranego klucza mieszkania Turczyna i Piragi. Dokonano kradzieży: w domu nr 58 przy ul. Włodzimierskiej w mieszkaniu Sotyrowej, w domu nr 19 przy Kudrawskim zaułku w mieszk. Piłgnna i Zabojedowa, w domu nr 59 przy ul. Predsławinskiej w mieszkaniu Kolesnikowa. W klasztorze Fłorowskim w celi Denisowej skradziono dokumenty i 50 rb. gotówką.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na ul. W.-Wasylkowskiej naprzeciwko domu nr 6 niejaki Gorełow, jadąc dorożką, wypadł na bruk i wywichnął sobie rękę. «Pogotowie» udzieliło mu pomocy.

— ARESZTOWANIE PODPALACZA. 22 września na Padole powstał pożar w zabudowaniach pod nr 45 przy ul. Meżygorskiej. Jedna z lokatorek tego domu I S. zauważyła podpalacza i chciała go zatrzymać. Złoczyńca uderzył pięścią S. i zbiegł. Wczoraj aresztowano go w Nikolskiej Słobódce i skonfrontowano S., która go poznała. Jak się okazało jest to sub-agent jednego z towarzystw asekuracyjnych Smakoluk. Smakoluka zatrzymano przy cyrkule płoskim, a sprawę powierzono sędziemu śledczemu.

Samochodem z Kijowa do Krakowa i z powrotem.

Jeden z naszych sportsmenów nadsyła nam opis ciekawej podróży samochodem; podajemy go poniżej:

„Dnia 24-go sierpnia wyjechaliśmy z żoną z Kijowa w tę podróż samochodem Landaulet „Laurin-Clement" o sile 20 H. P. Kompetentni znawcy twierdzili, że samochód taki na tak daleką podróż stanowczo za słaby i może nie wytrzymać. Znając silną niezwykle budowę maszyn tych samochodów, nie obawiałem się tego, no i w drogę popołudniu na noc do Żytomierza, a do Warszawy przybyliśmy na trzeci dzień o 8-ej wieczorem (z obrzydliwym noclegiem w Łucku). W robocie maszyna była netto 24 godziny, t. j. zrobiła blizko 32 kilometry w godzinę, a więc wynik niespodziewany. Drogi były doskonałe, można było zrobić daleko więcej, ale sposób remontu szosy Brzesko-Kijowskiej uniemożliwiał szybkie posuwanie się. Były miejsca prawie nie do przebycia i samochód trzeba było przeprowadzać, podkładając deski pod koła. Objechać nie było sposobu; takich miejsc było coś sześć, ogółem objazdów mniejszych i większych dwadzieścia kilka, na co straciło się conajmniej do 4 i pół godzin. Gdyby nie to, tobyśmy mogli być w Warszawie koło 4-ej po południu i osiągnąć średnią szybkość blizko 40 kilometrów na godzinę. Słusznem jest, że szosy muszą być reperowane, ale nie w sposób zamykający wszelką komunikacyę wozową, widzieliśmy bowiem transporty towarowe, które obok podobnie naprawianej szosy tonęły w błocie. Dalsza droga prowadziła nas w Sandomierskie; najbliższa droga byłaby dla nas przez Radom—Ostrowiec, lecz doświadczeni „chauffeurzy" odradzali nam jechać tą drogą, gdyż szosa między Warszawą a Radomiem miała być niemożliwą. Jak nam mówiono, ani gumy, ani resory nie wytrzymają. Pojechaliśmy tedy przez Kurów—Puławy i Radom do Ostrowca, nakładając skutkiem tego około 100 kilometrów drogi, a zatem 2 i pół godziny czasu, czego jednak nie żałowało się; dalsza droga z Ostrowca wypadała bowiem przez Opatów do Staszowa, wszędzie szosami. W Ostrowcu dowiadujemy się, że szosa do Opatowa z powodu remontu zupełnie zamknięta i trzeba objeżdżać daleko, albo przez Zawichost i Sandomierz, nakładając 85 wiorst drogi, albo przez Bodzechów drogą gruntową. Było sucho i pogodnie, wybrałem tę ostatnią, chociaż wiedziałem z lat dawnych, że trochę górzysta. Żałowałem tego, gdyż była to trudna droga, licha i strasznie górzysta, ale dojechało się bez najmniejszego szwanku, chociaż z wielkim rozchodem benzyny; szybkość osiągnęliśmy na tym niewielkim kawałku niespełna 20 kilometrów.

Ze Staszowa wypadała nam droga do Krakowa. Najbliższą drogą było przeprawić się pod Szczucinem do Tarnowa, ale okazało się, że przeprawa promem przez Wisłę jest prawie niemożliwa. Pozostały więc dwie drogi, z których musieliśmy wybrać inną, chociaż dalszą, przez Stopnicę—Busk i Kielce, stąd drogą główną przez Miechów do Krakowa, znowu z nakładem około 60 wiorst i jednego noclegu. W tamtych dwu kierunkach miały być szosy nietęgie, okazało się, że chyba nie gorsze od Krakowskiej szosy. Dopóki jechało się od Staszowa do Stopnicy szosą, własnym kosztem księcia Macieja Radziwiłła utrzymywaną (dla Rytwiańskiej cukrowni), to było bardzo nawet dobrze, a od Stopnicy przez Busk do Kielc droga była niemożliwa prawie, bo i pagórkowata, i źle utrzymana. Z Kielc do Buska chodzą podczas sezonu kąpielowego samochody, które mają ciężką robotę. Z Kielc do Michałowic to samo, i na tej przestrzeni z powodu gór i złej szosy osiągnęliśmy zaledwo 28 kilometrów na godzinę.

Dopiero od Michałowic do Krakowa przez Galicyę do Wołoczysk można było pospieszyć, tam gdzie nie stały na przeszkodzie góry, jak z Krakowa do Bochnii, a potem ze Lwowa do Zborowa (pod Tarnopolem). Szosa na tej całej przestrzeni wprawdzie nie pierwszorzędna, gorsza niż Brzesko-Kijowska, ale daleko lepsza, niż w Królestwie po lewej stronie Wisły. Można było wyzyskać maksymalną szybkość samochodu.

Z Wołoczysk do Płoskirowa droga gruntowa, z powodu długotrwałej posuchy. Szosa od Płoskirowa do St. Konstantynowa bardzo dobra, ale w 3/4 bardzo górzysta, dozwoliła jednak osiągnąć 35 kilometrów w godzinę. Stąd do Lubaru droga gruntowa znakomita, jechało się szybko, ale z Lubaru do Berdyczowa, pożal się Boże! coś takiego, co trudno sobie wystawić. W tym roku już drugi raz jadę samochodem po tej drodze i żadnemu samochodowi nie radzę puszczać się w tę podróż, bez względu na pogodę.

Dalej szosa z Berdyczowa do Żytomierza wcale dobra, ale odznacza się tem, że każą od samochodu płacić myto dwa razy, co wynosi 4 kop. na wiorstę. Te dwanaście złotych możnaby jeszcze znieść, ale ważniejsze jest to, że szosa zamknięta rogatką, wieczorem nieoświetloną i omal, że nie wpadliśmy na zamkniętą rogatkę.

Powrót do Kijowa nastąpił dnia 20 b. m.; średnia szybkość osiągnięta wynosi blizko 24 kilometry na godzinę, w czem już obliczono owe nieszczęśliwe przeprawy przez naprawiane kawałki szosy. Pud benzyny wystarczył na 83 kilometry, a wystarczyłby na większą przestrzeń, gdybyśmy wszędzie dostawali dobrą benzynę. Wynik techniczny bardzo dobry. Maszyna bowiem spisała się bardzo dobrze, w drodze nie było żadnych, najmniejszych nawet, napraw i przyszła do Kijowa w takim stanie, że jest gotową do takiej samej podróży. Jest to wyrób czeski, zatem słowiański, dowód, że nie potrzebujemy sprowadzać żadnych innych, a przedewszystkiem niemieckich fabrykatów. Pneumatyki spisały się również dobrze, bo w takiej podróży, wynoszącej 2480 kilometrów, pękły tylko dwie kamery, jedna skutkiem zgubionego hufnala, druga pod Krakowem wskutek rzuconej przez gimnazistę stłuczonej butelki pod koła samochodu.

Wypada tu na tem miejscu wykazać nieprzyjemności, z jakiemi się automobilista w drodze spotyka. Ludność nawet inteligentna wszędzie dla samochodów jest źle usposobioną. Chłopcy ciskają kamieniami, a najprzykrzejszą jest anarchia, jaka na szosach panuje. Nasze chłopki nie zważają na przepisy obowiązujące w drodze. Większość ich śpi na furach i każdy sobie jedzie, jak Bóg dał i prawą i lewą stroną; że nie było żadnego wypadku, to zawdzięczać tylko należy bardzo ostrożnej jeździe palacza. Konie wszędzie się płoszą, a ludność nie może sobie z tem dać rady, zwłaszcza, że sygnałów albo nie rozumieją, albo na nie wcale nie zważają.

Dziś, gdy automobilizm rozwija się z każdym rokiem, coraz więcej, administracya powinnaby postarać się zwrócić na to uwagę ludu wiejskiego i pouczyć go, jak to w ostatnim czasie w Dolnej Austryi zrobiono.

Wogóle sport ten jest u nas jeszcze słabo rozwinięty, na całej bowiem przestrzeni spotkałem w Królestwie w drodze jeden samochód, w Galicyi dwa, a na Rusi cztery.

Nie mogę jeszcze pominąć bardzo smutnego i bolesnego wrażenia. Kraj, przez który teraz zdarzało mi się przejeżdżać, znam od bardzo dawna i nie widziałem go również bardzo dawno, jeżdżąc bowiem koleją niewiele się widzi i niewiele da się zaobserwować. Otóż jadąc teraz, mogłem zauważyć i co przedewszystkiem uderza w oczy, że cała ta okolica, od Brześcia pod Kraków, wygląda na zrujnowaną zupełnie, jakby po jakiejś wielkiej klęsce prawie, że jakby po najściu tatarów. Dwory poznikały, włościaństwo podupadło, pola źle uprawione, lasy poznikały, niektóre okolice zmieniły zupełnie swój wygląd na gorsze i miejscami, gdzie dawniej były kwitnące osady lub wielkie lasy, dzisiaj *Arabia deserta*. Miasteczka, a przejeżdżałem przez wiele takich, podupadły zupełnie, prawie w ruinach, ludność w nędzy, co szczególnie na żydach się odbija, którzy prawie mrą z głodu. Trafiłem po drodze na kilka jarmarków —miałem sposobność przypatrzeć się chłopom i żydom; aż się serce kraje, co się z tym krajem stało. Przejechawszy granicę fizyonomia kraju zmienia się odrazu i to do tego stopnia, że to zauważył mój palacz, (prosty, młody chłopiec z Trypola) i wyraził się, że „tu (w Galicyi) całkiem insze porządki". Dosyć bowiem spotkać się w drodze z zaprzęgami włościan i końmi w Galicyi i Królestwie chłop; szczególnie w zachodniej Galicyi, prawie wszędzie zamożny, na jarmarkach lud dorodny, konie dobre, świnie angielskie, prześliczne, drób rasowy, a tego w Królestwie nigdzie nie zauważyłem; jeszcze trochę lepiej wyglądało na jarmarku w Słomnikach, tuż na granicy — tam było znać, że włościanin zamożniejszy.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.